

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb,  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k. na 4  
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 216

## „ŚWIĘTO HYGIENY“

JEDNODNIÓWKA

Poświęcona Wystawie Hygienicznej w Lublinie.

Z UPOWAŻNIENIA KOMITETU WYSTAWY

o o o Wydanie **MARJANA FUKSA** o o o o

CENY OGŁOSZEŃ:

Margines przy tekście . . . . .	Rb. 10.	1/4 strony . . . . .	Rb. 3.
Cała strona ogłoszeniowa . . . . .	Rb. 9.	1/8 . . . . .	Rb. 2.
Pół strony . . . . .	Rb. 5.	Ogłoszenia drobne . . . . .	Rb. 1.

Pierwszy nakład 10,000 egzemplarzy.

Format strony ogłoszeniowej 28×12 cm.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia W-iej Jaczewskiej, upoważniony p. Józef Popiel i Kancelaria Komitetu Wystawy.

Uwaga: Ogłoszenia przyjmują się tylko w języku polskim.

## WĘGIEL KAMIENNY

(z kopalni Rudolf i Kazimierz)

Drzewo opałowe

i Węgiel drzewny

dostarcza najtaniej

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Krak. - Przedmieście № 58.

582—8—5

## KAZIMIERZ TOMOROWICZ

jeometra przysięgły kl. 2-iej  
Lublin, Krakow. - Przedm. № 60  
otrzymał przedstawicielstwo

BIURA MELJORACJI ROLNYCH

INŻYNIERÓW

ST. TURCZYNOWICZA, A. PONIKOWSKIEGO i S-KI  
(Warszawa, ul. Foksal 14).

592—5—4

## Co robić?

Ostatecznie co do tego ma rację p. Dmowski i „Głos Warszawski”, iż po za krytyką trzeba dać pozytywny plan działania i odpowiedź na to niepokojące pytanie—co robić—dalej w Petersburskiej Dumie?

Pozycja nasza okazała tam się jeszcze gorszą, niż w parlamencie berlińskim. Zredukowani sztucznie do maleńkiej garstki posłów nieodpowiadającej liczbie naszej ludności, zasiadający wśród grona doradczego a nie właściwego parlamentu—narażeni tam jesteśmy tylko na pociski i urągawiska bez najmniejszej nadziei poprawienia naszego losu.

Nic, ale to nic nie da się zrobić w tych warunkach, siedzimy tam napróżno i daremno, wyczekujemy patrzymy na różne manewry p. Dmowskiego, na prawo i le-

wo, to też nie dziwota, iż wszystko to uprzykrzyło się widzom w kraju.

Po tych wielkich nadziejach pokładanych w naszym przedstawicielstwie, następuje reakcja, machnęliśmy ręką, nikt się już nie interesuje ich robotą, następuje brak kontaktu i — to rozpaczliwe pytanie „Głosu”: co robić?

Co robić, gdy p. Dmowski niema zaufania do własnego społeczeństwa, że go może poprzeć na innej niż ugodowej drodze?

Co robić, gdy cała różnica między Endecją a Realistami polegać ma według własnych wynurzeń Endecji li tylko na szanowaniu opinii publicznej przez tę ostatnią?

Co robić, gdy się jest zmuszonym do tańca wśród mieczów—gdy trzeba połączyć oportunizm, realizm i opinię publiczną?

Zaiste, są to pytania ciężkie i tragiczne.

Jak ów drugi Mojżesz wziął p. Dmowski na barki swoje wyprowadzenie nas z niewoli, zmiażdżył anarchję, urządził koncentrację—jest języczkiem u wagi w sprawach całej Wschodniej Europy, nareszcie bez zastrzeżeń kapie nas w morzu słowiańskim—niewątpliwie są to czynności świadczące wszystkie o wielkiej energii ducha, mocy charakteru i szukania drogi wyjścia. Nic go nie powstrzymywało na tej drodze, łamał i kruszył wszystko, co mu stawało oporem, gdyż on wierzył, że widzi słup ognisty—aż teraz i z jego piersi wyrwał się krzyk: Co robić?... Wszędzie żelaznych rygli żelazna moc...—i wszystko daremno.

A jednak logika p. Dmowskiego prowadzić go winna do czynu jednego, ostatniego.

Z chwilą, gdy oparł on całą naszą przyszłość na neoslawizmie, powinien być teraz ustawiony minimalny program naszych żądań—i urzeczywistnienie tego programu przynajmniej w Dumie przez przyjaciół z prawicy i październikowców słowiańskich powinno być kamieniem probierczym tej

polityki. W razie niedyskontowania tych weksli, wystawionych w Pradze, delegacja nasza w Petersburgu niema już tam nic do roboty, powinna wrócić do domu, a naród polski po za Dumą nie będzie się czuł w gorszych warunkach.

Przypuszczam, że koledzy Koła Polskiego z Rady Państwa nie podzielą tej taktyki i pozostaną mimo epidemii cholery w Petersburgu. Będzie więc ich aż nadto do prowadzenia anty-chambrowej polityki.

M. B.

## Sprawozdanie z zebrania ogólnego

Lubelskiego Koła „Światła“.

W sali odczytowej Tow. Hygienicznego zagał posiedzenie dr. Biernacki. Na przewodniczącego wybrano prof. Lisowskiego, który ze swojej strony powołał na asesorów: p. Stelmasiewicza i Kipmana, na trzymającego pióra prof. Płoszyńskiego.

Odczytali: 1) p. Staniszevska sprawozdanie z działalności Koła, 2) p. Kocowski sprawozdanie kasowe, 3) p. Wiśniewska sprawozdanie szkolne.

Wszystkie te sprawozdania będą drukowane w „Kurjerze“.

Wyборы dały następujący wynik.

Wybrano do zarządu:

Panie: 1) Brzezińska, 2) Polkowska, 3) Salkowska, 4) Wiśniewska i 5) dr. Bobrowska;

Panowie: 6) dr. Biernacki, 7) dyr. Kipman, 8) dr. Sitkowski, 9) prof. Sadkowski, 10) dr. Korczak, 11) p. Głębocki, i 12) p. Oszaś.

## Sprawozdanie szkolne za rok 1907/8.

Lubelskie Koło Tow. „Światło” utrzymuje dwie początkowe szkoły: jedną na Kalinowszczyźnie, drugą na Piaskach. Obie szkoły mają po 3 oddziały, odpowiadają więc swoim programem 1-iej klasie szkół średnich. Na początku roku w szkole na Kalinowszczyźnie zapisało się 30-ro dzieci, następnie w zimie liczba ta doszła do 70, malejąc stopniowo na wiosnę. W szkole na Piaskach zapisało się dzieci 110, z których stale do końca roku chodziło 70. Procent dzieci żydowskich był minimalny: w obu szkołach w początku roku szkolnego było 8 dziewczynek-żydówek, które po kilku miesiącach z niewiadomej przyczyny zaprzestały uczęszczać do szkół. Liczba chłopców w szkołach stale przeważa. Personel nauczycielski składa się z 5-ciu osób, wykładających następujące przedmioty: religję, język polski i rosyjski, arytmetykę, geografję, pogadanki przyrodnicze i histo-



ryczne, kaligrafię, rysunki, śpiew i roboty ręczne (slöjd). Dzieci opłacają wpis w ilości 1 rubla miesięcznie, połowa płaci 50 k. 10% uwolnione jest od opłaty zupełnie.

W szkole na Kalinowszczyźnie wpisy wniosły przez cały rok 74 rb., na Piaskach 300 rb. Utrzymanie zaś szkoły na Kalinowszczyźnie wynosi: lokal 270 rb., pensja nauczycielska 913 rub., usługa 36 rb., opał 30 rb., pomoce naukowe 20 rb. i drobne wydatki 10 rb. Razem—1259 rb.

Szkola na Piaskach kosztowała: lokal 300 rb., pensja nauczycielek 1430 rb., usługa 50 rub., pomoce naukowe 60 rubli, opał 40 rb. i różne wydatki 40 rb. Razem—1800 rb. Pomimo to szkoły są ubogie i mają wiele braków. Posiadają bowiem zaledwie po 2 mapy geograficzne, 4 obrazki zoologiczne, 3 okazy wypchane i 30 podręczników dla nauczycielek. Dzieci posiadają swoją biblioteczkę, składającą się ze 120 książeczek, które im są wydawane raz na tydzień do domów. W dni wolne od zajęć dzieci z nauczycielkami chodziły na spacer, odczyty lub dzieciinne przedstawienia.

## LIST REDAKCJI

do

W-go Prezesa Komitetu Wystawy Hygienicznej w Lublinie.

Ze względu, iż przysyłane nam przez pocztę komunikaty Sz. Panów posiadamy o wiele wcześniej w druku, a mianowicie w „Kurjerze Warszawskim” a nawet „Ziemi Lubelskiej”, uważamy formalność ich przysyłania do nas za zbędną i dlatego pozwalamy sobie odesłać na ręce Sz. Pana papiery, których nie mogliśmy otrzymać za pośrednictwem naszego reprezentanta na Wystawie p. Jabłońskiego.

Z uszanowaniem  
Redakcja „Kurjera”.

Leo Belmont.

## Nasza rodzima Panamka.

I.

Typ polskiego aferzysty. Interesy Kromickich, Wokulskich i Połanieckich. Lasek Młociński—cud natury. Jak się robi dwieście tysięcy z piasku. Jak filantropja pisze do władzy. Sztuka kłaniania się. Niektóre metamorfozy polskie nad Nową Warszawą—Londyn. Wspaniałe gesty. Bieg Wyścigowych koni.

\* \* \*

Niewiadoma ręka odsłoniła tego lata. rąbek tajemniczej zasłony, okrywającej starania magistratu o dobro miejskie—i obaczyliśmy naszą swoją, rodzimą Panamkę, której istnienia u nas nikt nie podejrzewał.

Bo chyba niema na całym świecie literatury i prasy tak dalekiej od życia, jak nasza. Prasa nasza ciągle dyskutuje o kwestjach wszechświatowych, niepokoi się o Kretę i Marokko, pławi się w sadzawce sentymentów konserwatywnych i liberalnych: w jednej części — podtrzymuje ideały troglodytów, jako podwaliny kultury swojskiej, w drugiej swojej części—domaga się wprowadzenia ideałów 9000-go roku po Chrystusie, a nie wie, co się dzieje tuż pod jej nosem, w Magistracie. Literatura nasza przeważnie pokazuje nam ogromne cnoty rodzinne i patryjotyczne, czasami zapoznaje nas z wielkimi zbrodniami płciowymi, maluje szlachetnych i rozkochanych w hrabiankach inżynierów i upadki wielkich dam na ślizkiej posadzce salonu—ale nie zna zupełnie typu „zaczego” polskiego aferzysty, który rzadko upada, zręcznie drapie się po drabinach geszeftu, wymija zgrabnie szczeble kryminalne, jest zawsze w zgodzie z prawem, opancerzony umowami zupełnie prawnymi, posiada stosunki w najprzystojniejszych sferach, ma

za sobą szanowny głos opinii publicznej, obwaruje sobie za swój udział lojalny w interesie łapówczkę socjalną na hypotece—w rezultacie ma pugilares obrzmiały, elegancko postawione wasy, wyborny apetyt, szacunek powszechny, czasami niezłą kamieniczkę, albo willę podmiejską, pięknie procentujące papiery w banku—i umrze na łonie rodziny, otoczony kochającymi dziećmi i wnukami, oplakany przez pisma, jako pożyteczny obywatel i czcigodny człowiek...

Kiedyś Korzeniowski zobaczył „Spekulanta”, ale to było już bardzo dawno. Sienkiewicz odgadł, że prócz Polaków zupełnie lekkomyślnych i umiających pieniądze raczej wyrzucać, niż robić, istnieją jeszcze inni Polacy (w rosyjskiej literaturze noszący nieraz nazwę „Polaczków”), którzy robią niezłe geszefta, ale zaraz takiego Polaka (Kromickiego) wysłał na daleki Wschód i ztamtąd kazał mu przywozić dywaniki do sypialni żoninej. Podobnie do Kromickiego i Wokulski Prusa bogaci się na Wschodzie, a kiedy swoje operacje finansowe przenosi na bruk warszawski, to zaraz poświęca Merkurego Amorowi i ugania się za uroczą hrabianką. Połaniecki Sienkiewicz robi w perkalkach w Królestwie, głowę ma na karku, ale kiedy chodzi o interes bardzo zyskowny, to autor każe mu spekulować na giełdzie w guberniach rosyjskich!..

Słowem jedni z naszych literatów, ilekroć wspominają o interesach, zaraz wyteżają oczy na wschód, inni, mający zwykle kilka dziesiątek w kieszeni, i to pożyczonych na wieczne nieoddanie, unikają tej tak zwykłej sfery, od której głowa ich boli; potrzebując w charakterze bohaterów ludzi bogatych, dają im z góry majątek po pradziadach, albo miljonowy spadek po wuju amerykańskim, rujnują ich przy stoliku w Montecarlo w jedną noc, lub na ołtarzu dobra publicznego w jeden dzień—i liczą sobie kopiejki od napisanych wierszy.

D. c. n.

## WYSTAWA HYGIENICZNA.

Zanim opiszę niektóre poszczególne pawilony wystawy, musimy dopełnić nasze sprawozdanie z pawilonu głównego opisem kilku ciekawych eksponatów, które pomineliśmy z powodu późnego ich wystawienia.

Odnajdujemy więc w prawej części pawilonu głównego tablice Towarzystwa Opieki nad dziećmi w Królestwie Polskim. Dowiadujemy się tam o systemie wychowawczym stosowanym w T-wie, a polegającym w zasadniczych rysach na usuwaniu dzieci pozbawionych opieki oraz ofiar opieki niedołężnej lub wyrodnej z dotychczasowego środowiska i na wprowadzaniu ich do Domu Opieki, aby przekształcone fizycznie i duchowo umieszczać po pewnym czasie w internatach T-wa, w instytucjach społecznych o charakterze pokrewnym lub u osób prywatnych i u dalszych opiekunów na dalsze wychowanie. Dom Opieki jest osią systemu wychowawczego T-wa; widzimy tu jego plan, sprawozdanie z czynności za m. luty 1908, sprawozdanie cyfrowe z czynności „Domu Opieki” i 3 tablice slöjdu drzewnego systemu Towarzystwa, przedstawiające postępy wychowawców „Domu Opieki” w wieku od 8 do 11 lat.

W przeciwnej stronie pawilonu, w pobliżu Oddziału Gazowni Lubelskiej widzimy tablice statystyczne i graficzne ubezpieczenia robotników, wystawione przez Oddział Lubelski (przy Lub. Biurze Handl.) Warsz. T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

Przechodzimy teraz do pawilonu, znajdującego się naprzeciwko dotąd opisywanego. Znajdujemy tam dział sprzętów domowych, wystawionych przez ks. A. Padzińskiego, eksponaty szkoły zabawkarskiej i koszykarskiej w Nałęczowie, prowadzonej przez T-wo popierania przemysłu ludowego w Król. Polskim.

Nauka w szkole jest bezpłatna, kursa 3 letnie; całkowite utrzymanie uczniowie otrzymać mogą za rb. 7.

Widzimy dalej dwa piękne okazy królików belgijskich, skóry wyprawne i futra wystawione przez „Hodowlę rasowych królików” lek. wet. F. Chełchowskiego, następnie wyroby „Sali sierot” Domu wychowawczego Lub. T-wa Dobroczynności, wyroby ochron Przytułku św. Antoniego, zostającego pod nadzorem sióstr kongregacji Dobrego Pasterza.

Przechodzimy teraz do oddziału Lubelskich Kolonii Letnich. Na pierwszym miejscu—model łóżka, na jakich śpią wysyłane dzieci; na lewo ich wyroby, kolekcja motyli zbieranych przez chłopców

pod kierownictwem nauczyciela. Dzieci są przyjmowane zupełnie bezpłatnie na sezon 5-o tygodniowy, (otrzymują nawet ubranie), w ostatnich latach korzystało z opieki około 120 dzieci. Tablice działalności Towarzystwa za lat 10 (1898—1908) informują nas szczegółowo o liczbie dzieci zapisanych i wysłanych przyczem rok 1905 wyróżnia się największą liczbą zapisów i wysłań; o przyroście wagi w funtach po powrocie z kolonii (dziewczynkom przybywa o wiele więcej, niż chłopcom!) o dochodach i wydatkach T-wa.

Kilkanaście fotografii przedstawia dzieci, wysłane na kolonie, przy rozmaitych zajęciach i w rozmaitych okresach ich wiejskiego pobytu.

Z.

## Z TEATRU.

„Djabeł”—trzyaktowa komedia F. Manara.

Mowa—jest sztuką ukrywania myśli i maskowania uczuć. Autorowi podobało się pokazać publiczności dwoje ludzi, z których ona jest zamezną. Przeznaczeniem ich—należenie do siebie. Oboje zdają sobie jasno z tego sprawę, mimo to przejść muszą całą gamę kłamliwych zapewnień, by z tym większą ekstazą połączyć się we wzajemnych uściskach. Autor postawił sobie za zadanie pouczyć słuchaczy, jaka niekiedy zachodzi biegunowa rozbieżność między słowem i czuciem. W odegrany w piątek utworze dramatycznym uplastycznieniem tej różnicy zjawia się symboliczna postać djabła, postać bogato uposażona w najsubtelniejsze odcienie. Djabeł, jako jaskrawa negacja bezowocnych usiłowań dwojga ludzi, skutych więzami uczucia, w przeważającej mierze zmysłowego, jako uczestnik i rzecz można, główny motor akcji, przykuwa uwagę widza. Ze strony społeczno-obywatelskiej „Djabeł” dostarcza mnóstwo materiału do rozmyślań o nieprzebranych nawarstwieniach obłudy, fałszu i wyrafinowanej perfidji w stosunkach konwenansowych „dobrego tonu”. Jako dzieło sztuki da się zaliczyć do udatnych twórców modernistycznych, jakkolwiek zbywa mu tak na oryginalności pomysłów, jako też i techniki scenicznej. Autor upodobał sobie wyłącznie rolę tytułową i ją opracował w najdrobniejszych szczegółach.

Wykonaniem Djabła usprawiedliwił p. Lenczewski w zupełności swą pochlebną bardzo opinię, jaką ustalił sobie na deskach teatru Rozmaitości. Gra jego była skończoną, w wielu momentach, wspomnę bodaj scenę II-go aktu dyktowanie listu Iolanecie, mieliśmy przyjemność podziwiania dużej miary artyzmu, były jednak sceny, gdy przypominał nam się Kamiński. Z zupełną pewnością można dziś twierdzić, że niedaleki już ten czas, gdy talent sceniczny p. Lenczewskiego zajmie pierwsze miejsce na polskiej scenie, oby znalazł on tylko korzystne warunki dalszego doskonalenia się. W roli Jolanty b. korzystnie sekundowała p. Skorzęwska, niech mi jednak wolno będzie zrobić niedyskretną uwagę reżyserji, że przy tej obsadzie okazało by się korzystnym wykreślenie ustępu o „boskich ramionach”. P. Zieliński był poprawnym mężem pięknej Jolanty, czego nieda się zastosować w całej rozciągłości do roli Jana, malarza, spoczywającej (dosłownie) w rękach p. Grodeckiego.

Panie Połęcka i Kraśnicka dostroiły się do całości.

Publiczność tym razem dopisała nawet, ponad zwykłą normę, wykupiony teatr uzupełniły dwa rzędy krzeseł dostawionych w pomieszczeniu dla orkiestry.

Żegnając gościnę p. Adwentowicza, zaznaczamy to miłe wrażenie, jakie pobyt jego u nas pozostawił, twierdzić też możemy, że i w przyszłości podaży Lublin tłumnie do przybytku Melpomeny, by przeżyć garść artystycznych wrażeń, jakie mili goście umiają nam dostarczyć.

—kg—

## Koncert prof. Barcewicza.

Od dłuższego czasu sala Resursy Kupieckiej nie była tak zapełniona wyborową publicznością, jak na onegdajszym koncercie, — występował bowiem prof. Barcewicz, nasz mistrz gry skrzypcowej. Prof. B., jak zawsze, tak i teraz czarował audytorjum swym wspaniałym tonem, który od pianissima do fortissima posiada tyle odcieni, że pod tym względem żaden skrzypek nie może iść z nim w zawody.

Na początku usłyszeliśmy wspaniały, najeżony trudnościami koncertd-moll Vieuxtemps'a. Odtworzenie tego utworu wymaga olbrzymiej techniki



zarówno lewej, jak i prawej ręki, siły i brawury. Sz. profesor, posiadając wszystkie powyższe warunki w wysokim stopniu, odegrał koncert wprost bajecznie. Po tym wielkim utworze usłyszeliśmy mniejsze—rodzajowe. W utworach tych p. B. był nieporównanym, szczególnie w „Gondoljerze” Riesa i „Jesieni” Landowskiej — tyle w utwory te wlał uczucia, czelując po swojemu każdy frazes, każdą nutkę.

Powodzenie było olbrzymie.

Oklaskiwany frenetycznie mistrz musiał grać nad program, a tym razem hojniej darzył publiczność. Jeden z bisów prof. B. odegrał na skrzypcach roboty p. Januszka z Piotrkowa. P. J. je wykończył na Wystawę Hygieniczną.

Instrument brzmiał w sali wspaniale: siła tonu, miękkość, równość, metaliczny dźwięk i portatywność—wogóle wszystkie warunki pierwszorzędnego skrzypiec zalecały ten instrument. Jeżeli dodamy subtelność wykończenia zewnętrznego, to będziemy mieli charakterystykę kompletną robót p. Januszka, któremu życzymy, by nadal pracował w tym kierunku.

Prof. Barcewiczowi towarzyszył z rzadką precyzją p. Golmer. On również był solistą tego wieczoru. Gra p. G. wywarła bardzo sympatyczne wrażenie. Pewność uderzenia, połączona z miękkością, bardzo rozwinięta technika, poczucie artystyczne we frazowaniu—oto warunki, którymi p. G. rozporządza i którymi ujął publiczność, dając oklaskami soliste.

Z utworów fortepjanowych na wyróżnienie zasługuje „Rapsodia” Liszta, odegrana z głęboką znajomością charakteru utworu.

W. Grudziński.

## Listy do Redakcji.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia!

Jestem kapłanem tutaj w Wilnie i zwracam się do tych wszystkich, co na ziemi pracują i brak tej ziemi odczuwają, a z powodu wielkiej drożyzny ziemi w Królestwie powiększyć swych gospodarstw dokupnem nie mogą,—otóż donoszę do wiadomości takich, że tutaj pod Wilnem w czysto polskiej i katolickiej stronie sprzedaje się kilka wielkich majątków na parcelację, jak naprzykład wielki majątek hrabiego Przezdzieckiego „Podkrzyże”, który składa się z kilkudziesięciu małych folwarczów (zaścianków) po włóce i mniejszych z gotowymi budynkami i sprzedaje się bardzo tanio, bo po 50 rb. morga, a ziemia jak na okolicy wcale dobra i jeszcze po kawałku lasu opałowego się dodaje.

Hrabia Przezdziecki polecił sprzedawanie tego majątku inżynierowi Kłobskiemu, który mieszka w Warszawie na ulicy Złotej pod Nr 58, więc ktoby chciał z tej okazji skorzystać, niech się do tego pana inżyniera zwróci listem lub osobiście, a on już wszystko objaśni;—trzeba i to wiedzieć, że jakby kto chciał większy kawałek kupić a nie miał tyle gotówki, to może dostać z banku pożyczkę na mały procent, którą może po trochu przez 30—40 lat spłacać.

Więc kochani Bracia, którzy są światlejsi i gazetę czytają, to niech tych, co gazet nie czytają, objaśnią jak byt swój poprawić i gospodarstwo za małe pieniądze sobie zaprowadzić, a to, że strona daleka, to niema się co obawiać, bo my tak samo po polsku do Najświętszej Matki Boskiej Ostrobramskiej się modlimy, która tak nam króluje tu w Wilnie, jak i Wam w Częstochowie.

Bywajcie zdrowi kochani Bracia, a chyżo przybywajcie.

Ksiądz Wiktor Szyłkiewicz.

Kościół Sw. Apostołów Piotra i Pawła na Antokolu Wilno d. 17 września n, st. 1908 r.

P. S. Uprasza się Sz. czytelników „Kurjera” lubelskiego, mających styczność z włościanstwem i wogóle ludem roboczym, posiadającym małe środki, a chcącym posiąść na własność kawałek ziemi udzielić interesowanym wiadomości o rozprzedaży dóbr hrabiego Przezdzieckiego.

Blizszy informacji w tym względzie może udzielić inżynier Kłobski, Wilno, plac S-go Jerzego Nr 3, lub Warszawa, Złota Nr 58, któremu kilkunastu obywateli na Litwie i Białorusi powierzyło rozparcelowanie swych majątków.

Przyp. Red. Drukujemy in extenso list ks. Szyłkiewicza będąc przekonani, iż rzeczywiście jest to odpowiedni teren kolonizacyjny dla naszych bezrolnych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o umieszczenie na łamach „Kurjera” następującego wyjaśnienia:

W ostatnich czasach kilkakrotnie byłem zapytany już to przez kolegów lekarzy, już to przez inne osoby, czy prawdą jest, jakoby miał zamiar wyprowadzić się z Bychawy.

Na skutek powyższej wiadomości, wezwany przez pewną osobę, przyjechał do Bychawy dnia 11-go b. m. kol. St. Wąsowski z Urzędowa, ażeby się dowiedzieć o istotnym stanie rzeczy, lecz wskutek chwilowej nieobecności w domu, nie mógł się ze mną zobaczyć.

Otóż, ażeby położyć kres rozsiewanym pogłoskom, podaję do wiadomości osób zainteresowanych, że pogłoska jest fałszywa, albowiem o wyprowadzeniu się z Bychawy obecnie nie myślę.

Z poważaniem

Dr. M. Nowiński.

Bychawa, d. 16 IX 1908 r.

## Informacje.

**Ilość wyroków śmierci.** „Riecz” na podstawie periodycznych wiadomości, umieszczanych w dziennikach, narachowała od dn. 1 sierpnia do 1-go września (st. st.) 148 wyroków śmierci wydanych w rozmaitych miastach. Pierwsze miejsce zajmuje Warszawa, gdzie zapadło 36 wyroków; dalej idąc: Kijów—25 wyroków, Sarapul—15, Saratów—14, Ryga—18, Łódź i Symferopol po 9, Moskwa—6, Wilno i Pińsk po 5, Petersburg i Odesa po 3, Radom—2 w innych miastach było po 2 i po jednym wyroku.

**Nowe przepisy.** Dn. 5-go września r. b. wszystkie szkoły prywatne w Będzinie, nie wyłączając VII-klasowej szkoły handlowej otrzymały z magistratu miasta Będzina polecenie motywowane na zasadzie rozporządzenia wyższej władzy administracyjnej, aby w ciągu 7 dni zamiast istniejących znaków z napisami rosyjsko-polskimi wywiesiły znaki z napisami wyłącznie rosyjskimi.

„Kur. Zagł.”

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z Wystawy Hygienicznej.** W sobotę d. 19-go wystawę zwiedziło 3254 osób. W niedzielę 20-go —5647. Między innymi zwiedziły wystawę: wycieczka włościan i robotników z Kazimierza nad Wisłą, z d-rem Chojko na czele, wycieczka uczniów z Warsz. gimnazjum realnego, wycieczka uczniów ze szkoły Handlowej z Radomia i wycieczka włościan z Fajstawic na czele z ks. Padzińskim.

Wczoraj—zwiedziła wystawę ochrana żydowska.

**Osobiste.** Lublinianin, p. Lucjan Koziołkiewicz, b. wychowaniec Uniwersytetu warszawskiego, ukończył *cum laude* fakultet medyczny uniwersytetu wrocławskiego z tytułem d-ra medycyny i chirurgii.

**Przerwa w komunikacji.** W piątek o północy na stacji Klementowice pod Nałęczowem, w zatrzymanym pociągu towarowym Nr 205 stwierdzono, że wskutek pęknięcia osi u jednego z wagonów towarowych środkowych ładownych koło uległo zepsuciu, a wagon, ciągniony inercją pociągu, popsuł tor na przestrzeni 3-ch wiorst, uszkadzając szyny i plant. Z tego powodu musiano komunikację pomiędzy Klementowicami a Nałęczowem zamknąć zupełnie od godz. 12-iej w nocy do godz. 6-iej m. 13 rano. Pociąg osobowy kowelski, wychodzący o godz. 12-iej m. 38 w nocy z Lublina do Warszawy, zatrzymano więc w Nałęczowie od godz. 1-iej m. 30 do godz. 5-iej m. 30 rano. Pociąg ten przyszedł do Warszawy, zamiast o godz. 7-iej m. 48 rano, dopiero o godz. 11-iej przed południem.

**Wycieczka „Domu ludowego” w Łodzi na wystawę do Lublina** nie doszła do skutku wobec małej liczby uczestników.

**Uwolnienie.** D. 19 b. m. z więzienia lub. uwolnione zostały następujące osoby: K. Kramek, M. Darczuk, A. Cytała, S. Rarczuk, J. Niezbicki, J. Ciełko, A. Marek, B. Marek, F. Łatwiński i W. Dembicki.

**Kradzieże.** Dnia. 19 b. m. p. Janowi Rozwadowskiemu, ul. Królewska, skradziono ubrania na sumę 7 rb.

P. Tadeuszowi Radomskiemu, ul. Piaski, skradziono biżuterji na sumę 60 rb.

Szłomie Elegantowi, ul. Lubartowska, skradziono puchową poduszkę wartości 4 rb.

**Nowe pocztówki.** P. Wajutyński z Warszawy wydał świeżą serję podwójnych pocztówek z widokami m. Lublina. Wydawnictwo należy uznać za całkiem udatne.

**Z Tow. Dobroczynności.** Dnia 19 września odbyło się ogólne zebranie Lub. Tow. Dobroczynności wobec niespełna 20 członków. Na porządku dziennym był wybór 2 członków Zarządu, dwóch zastępców i opiekuna i ochrony. Większością głosów powołano do zarządu: p. Aleksandra Mazurkiewicza i p. Jana Zdziennickiego, na zastępców wybrano p. Kołaczewskiego i Magierskiego. Na opiekuna i ochrony powołano p-nią Zarzecką.

**Wydzielenie Chełmszczyzny.** Prezes chełmskiego bractwa prawosławnego duchowny A. Budiłowicz w poufnych listach, rozestanych do niektórych z członków bractwa poinformował ich, że odebrał ze źródeł miarodajnych informacje, iż sprawa wyłączenia Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego będzie rozpatrywana w Dumie państwowej podczas najbliższej sesji. Do tego czasu bractwo zamierza wydać mapę etnograficzną Chełmszczyzny z wykazami zamieszkującej ludności prawosławnej i katolickiej. Bractwo ufa, że sprawę wydzielenia Chełmszczyzny poprze centrum Dumy państwowej.

## Z kraju.

**Z Łodzi.** D. 19 b.m. w kilku dzielnicach miasta komisja sanitarna dokonała rewizji produktów mlecznych. Otóż okazało się, że 75% tych produktów było niezdatnych do użytku. Winiących pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

**Paderewski w Warszawie.** Przyjazd Ignacego Paderewskiego do Warszawy jest spodziewany przed upływem b. m. W tymże czasie będzie zdecydowane objęcie przez artystę kierownictwa instytutu muzycznego.

**Zniesienie generał-gubernatorstwa wojennego w Warszawie.** Agencja telegraf. Petersburska donosi w telegramie z Warszawy, że główny Naczelnik kraju zniósł urząd czasowego generał-gubernatora wojennego gubernji warszawskiej.

**Spóźniona komisja.** Z powodu artykułów, drukowanych w swoim czasie w „Gońcu” na temat kupna lasku Młocińskiego i innych spraw miejskich, z polecenia generał-gubernatora wyznaczono do zbadań tej sprawy komisję pod przewodnictwem p. Güntera. Komisja już rozpoczęła swoje czynności.

**Dochody Warszawy.** W roku ubiegłym 1907 ogólna suma dochodów miejskich wynosiła 8,657,969 rb. t. j. o 1,581.326 rb. po nad preliminarz.

**Zamknięcie gazet żydowskich.** „Frajnd” donosi na czele numeru co następuje: „Rabini warszawscy na ostatnim swym posiedzeniu postanowili naśladować zjazd misjonarski w Kijowie i zwrócić się do zarządu z prośbą o zamknięcie wszystkich gazet żargonowych, które wychodzą w państwie rosyjskim, ponieważ podkopują religję. Na zebraniu obecnych było 15 rabinów (tylu urzęduje w Warszawie), 14 z nich podpisało uchwałę wspomnianą”.

„Frajnd” robi uwagę, że to rzecz zrozumiała dla tych, którzy „znają rabinów warszawskich i wiedzą, w jakiej żyją ciemności egipskiej i jaki ogromny fanatyzm budzą i szerzą”. Gazeta porównywa ich wreszcie z mnichem Heljodorem.

**Handel dewocjami pod Jasną Górą** jest w rękach żydowskich. Codziennie o godz. 7 wieczorem, jak donosi „Goniec Częstochowski”, widzieć można inkasenta żyda, odbierającego w budkach dochód dzienny.

## Z Litwy i Rusi.

**Brak szkół.** W Kijowie z powodu braku miejsc w szkołach niższych „nie przyjęto około 50% dzieci”.

**Świadczenia szkolne.** Władze sądowe w Wilnie ukończyły śledztwo, w sprawie sfałszowanych świadectw szkolnych. Pociągnięto do odpowiedzialności około 100 osób.

## Z Cesarstwa.

**Rada uniwersytetu petersburskiego** obrała hr. Lwa Tolstoja na swego członka honorowego i



uchwalała, jak donoszą do „Kur. Warsz.”, rezolucję, z mocy której uznała ostatnie okólniki ministra oświaty za krępujące działalność rady do tego stopnia, iż rada nie może już spełnić włożonych na nią obowiązków, dotyczących utrzymania i zapewnienia wewnętrznego porządku w uniwersytecie. Rada komunikuje ministerjum, iż za możliwe następstwa zrzeka się odpowiedzialności, przy czym rektor Borgman składa swoje obowiązki.

**Rozwiązanie chorej cholerycznej** zdarzyło się świeżo w Petersburgu w szpitalu dla cholerycznych przy ul. Obuchowskiej. Chora mianowicie na cholere włosianka Michajłowa urodziła dziecko i w kilka godzin potem zmarła. Dziecko jest zupełnie zdrowe; lekarze żadnych objawów cholery u dziecka nie stwierdzili.

## Ze świata.

**Największy teleskop w świecie** będzie niebawem umieszczony w instytucie Carnegiego w Waszyngtonie. Średnica olbrzymiego instrumentu wynosi 2 1/2 metra. Szkła do teleskopu przygotowuje prof. Ritcher. Blok szklany, który będzie oszlifowany, ma ciężar około 4000 kilogramów. Odlano go w fabryce w Saint Gobain.

**Pożarci przez ludożerców.** Według wiadomości, przywiezionych z państwa Kongo przez parowiec „Leopoldville”, na rzece Kongo zatonał podczas burzy parowiec belgijski „Ville de Bruges”. Część załogi jego i podróżnych utonęła, część zaś dostała się w pław na leżącą pośrodku rzeki wyspę Ukaturaka. Tam jednak napadły nieszczęśliwych rozbitków plemiona ludożercze, wybiły ich i pożarły. Dowiedziawszy się o tym, władze państwa Kongo wysłały na wyspę Ukaturaka wyprawę karą, która powiesiła sześciu przywódców plemion, uczestniczących w strasznej uczcie.

**Telefon bez drutu.** Znany współzawodnik amerykański Marconiego, Leo Deforest, wynalazca własnego systemu telegrafii bez drutu, ogłosił, że tak dalece ulepszył swój telefon bez drutu, iż za pomocą tego aparatu można dokładnie słyszeć przedstawienie operowe na odległość kilku mil. Koszty urządzenia takiego telefonu bez drutu mogą być według jego zdania, bardzo niskie, gdyż wynoszą zaledwie 3 funty sterlingów. Jego telefon bez drutu znalazł już zastosowanie na wszystkich amerykańskich okrętach wojennych i umożliwiał rozmowę na odległość 40 mil. Najnowsze jednak ulepszenia Leo Deforesta umożliwią rozmowę na 70 mil.

## Ostatnie wiadomości.

**Bezrobocie kolejowe.** Skutkiem bezrobocia na kolei tureckiej wschodniej komunikacja kolejowa z Europą jest zupełnie przerwana. Istnieje mała nadzieja prędkiego załatwienia bezrobocia, ponieważ zarząd kolei zgadza się tylko na połowę podwyżki pensji, żądanej przez oficjalistów.

**Bomby.** „Nowoje wremia” pisze, iż podana przez to pismo wiadomość o aresztach i bombach okazała się prawdziwą. Pomiędzy innymi przygotowywany był zamach na zarząd kolei moskiewsko-windawskiej w celu grabieży.

**Rozruchy w Lublanie.** Skutkiem wyburzeń Niemców przeciwko słoweniom w Ptui (Pettau), w Lublanie wybuchnęły dzisiaj rozruchy przeciwniemieckie. Słowenci zburzyli kasyno oraz kilka szkół i sklepów niemieckich. Policja i wojsko musiały użyć broni dla rozprawienia demonstrantów. Kilka osób zraniono, znaczną zaś liczbę aresztowano.

**Lokaut.** Z Manchesteru donoszą, że skutkiem rozchwiania się rokowań pomiędzy fabrykantami a robotnikami fabryk wyrobów bawełnianych, fabrykanci ogłosili lokaut. Do 200,000 robotników traci zajęcie.

**Dżuma w Trjeście.** Na parowcu „Franz Ferdinand”, który w dniu 15-ym przybył z Bombaju, zachorował szturman wśród objawów dżumy i tego samego dnia zmarł. Jednocześnie zachorował majtek wśród objawów podejrzanym. Badanie bakteriologiczne w obu przypadkach stwierdziło dżumę. Parowiec odesłano do doku szpitalnego. Prawdopodobnie na parowcu dżuma grasuje wśród szturców. Władze portowe zarządziły środki ostrożności.

## Telegramy.

### Strejk polityczny w Turcji.

**Konstantynopol, 21 września.** Personel kolejowy, który rozpoczął strejk, odmówił propozycji zarządu, aby spór o warunki pracy rozstrzygnął sąd rozjemczy. Rząd i komitet młodoturecki popierają strejkujących.

Ruch, jako antyaustriacki ma znaczenie narodowe. Wszystkim strejkującym kolejarzom sklepy wydają za darmo wszystkie potrzeby spożywcze i artykuły koniecznej potrzeby. Kolej ponosi codziennie straty 8000 tureckich funtów.

Dyrektor kolei Grosso mało nie padł ofiarą tłumów. Rozeszła się pogłoska, że uwięziono pięciu delegatów strejkujących. Grosso pochwycono na dworcu kolei i zatrzymano przemocą jako zakładnika. Ostatni Orient Ex pres zatrzymał się na tureckiej granicy.

Rząd turecki poczynił znaczne zamówienia karabinów w fabryce Kruppa.

### Pożar w Paryżu.

**Paryż, 21 września.** Dziś, późnym wieczorem szerząc się z żywiołową siłą pożar strawił główny gmach telefonów przy ul. Gutenberga.

Tłumy, zalegające podczas święta ulicę, do późnej nocy przyglądały się groźnemu widokowi męzra płomieni. Pożar zagraża również pobliskiemu gmachowi stacji centralnej pocztowej.

Do tłumienia ognia wyruszyły wszystkie oddziały saper-pompierników. Połączenia telefoniczne w mieście nieczynne. Straty skutkiem pożaru b. znaczne.

### Echa z r. 1905.

**Moskwa, 21 września.** Izba moskiewska wydała wyrok w sprawie związku kolejowego, skazując wszystkich podsądnych na różne terminy domu poprawczego, więzy i twierdzy.

### Za ukrywanie cholery.

**Kierz, 21 września.** Lekarz Baumholtz pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za ukrywanie wypadków śmierci na cholere.

### Krwawe rozruchy.

**Wiedeń, 21-go września.** W całej Krainie toczą się krwawe walki pomiędzy słowcami a Niemcami. W Lublanie wojsko strzelało do ludu, przyczem 3 osoby zabito, a 20 raniono. Władzę policyjną oddano do rąk wojska.

W Cylei podczas odpierniania tłumy przez wojsko zabito uderzeniem bagnetu kobietę. W Marymborku doszło również do starcia z wojskiem. W Lublanie ogłoszono dzisiaj stan wyjątkowy. Wojsko patroluje na ulicach. Aresztowano 20 osób.

**Lublana, 21 września.** W sobotę wieczorem zburzono dwie restauracje niemieckie. Gdy wojsko u-

siłowało rozpedzić tłum uliczny, obrzucono żołnierzy kamieniami. O północy przywrócono porządek.

Dzień wczorajszy minął spokojnie, wieczorem jednak wznowiły się demonstracje. Tłum obrzucał kamieniami oddział wojska, stojący na placu Marjackim. Wojsko dało ognia, zabijając 2 osoby, a raniąc 4. Prócz tego 2 osoby poraniono szablami.

## FORTEPIANY I PIANINA

od 300 rb. — do 750 rb.

krajowych i zagranicznych fabryk.

— Wyłączny reprezentant pierwszorzędnej firmy —

Kerntopf i Syn:

A. Szlendak.

Gwarancja zapewniona. Proszę się przekonać. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. Zamiana starych na nowe. Używane fortepiany w różnych canach. Strojenie na miejscu

Jezuicka № 45 vis à vis Teatru Makowskiego.  
590—5—2

## Panorama ruchoma

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania z powodu śnierci właściciela.

Wiadomość: ulica Dolna Panny Marji № 22 Karolina Walitko.  
589—14—5

## Do odnajęcia pokój

z całodziennym utrzymaniem, ulica Zamowska № 17 mieszk. № 2.

602—3—1

## NOWE WIDOKI LUBLINA

wydawnictwa

K. Wojutyńskiego

są do nabycia we wszystkich księgarniach i dystrybucjach.

603—5—1

ZUPEŁNE WYLECZENIE

SYFILISU

I JEGO NASTĘPSTW

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofuty i egzemę. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu — 4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentów i zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **Dr. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.**

420 40—37

Pod lekarską i weterynaryjną kontrolą pozostająca

Parowa mleczarnia „ZDROWIE”

nie mając swego własnego sklepu, urządziła obecnie składy swych produktów w następujących sklepach

**Krakowskie-Przedmieście** sklepy W-nych: Sierocińskiej, Rakszewskiego, Wacława Ignaszewskiego, Stanisława Ignaszewskiego, Szufli i Związku Roboczego Warszawskiego; **Królewska** sklep Zegana, **Bernardyńska**—Krokowskiego, **Zamojska**—Franka, **Namiestnikowska**—Wolińskiego, **Niecała**—Wójcika i Dymowskiego, **D. Panny Marji**—Hoppena.

Mleko z parowej mleczarni—pochodzi od bezwzględnie zdrowych krów—jest filtrowane i zawiera 3 1/2 procent tłuszczu—wskutek czego jest najtańszym mlekiem w Lublinie. Cena litru (kwarty) z konwi 5 kop. w butelce heometrycznej 7 kop. Dla osób cierpiących na żołądek firma produkuje mleko pasteryzowane, litr 8 kop. Dla dzieci i osób wątłych—mleko ze specjalnej obory rasy krajowej. Krowy przez dobór absolutnie wolne od gruźlicy. Dla użytku bez gotowania litr 10 kop. Śmietanka do kawy—litr 30 kop. Śmietanka kremowa—litr 60 kop.

Kto chce otrzymywać absolutnie zdrowe mleko, kto chce mleko niezbiierane o wielkiej ilości tłuszczu—niech używa mleka „Zdrowia” ze sklepów wyżej wymienionych, jak również z tych tylko sklepów, na których będzie wywieszony szyld parowej mleczarni „Zdrowia”.

552—17—14

**Ogłoszenia przyjmują w Warszawie:** **Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungna, Wierzbowa 8.**—**Dom handlowy L. i E. Metzl & Co** **Krakowskie-Przedmieście № 53.** — **Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.**